



GIEORGIJ FIEDOTOW

Nowe na stary temat

W stronę współczesnego ujęcia kwestii żydowskiej

1942

Żyjemy w takim dziczącym wieku (czy aby żelaznym, a nie kamiennym?), że samo postawienie kwestii żydowskiej domaga się usprawiedliwienia. Czuć jest przytłumienie, a sumienie pali: jeśli jeszcze nie spłonęło, to przywoicie zostało zwęglone. Wylewające się zło służy za ochronną przykrywkę dla reakcji moralnych. W Niemczech i we Francji dziesiątki tysięcy Żydów marnieją w obozach koncentracyjnych? — Ale w Rosji w obozach są miliony nie tylko Żydów, ale wszystkich narodowości. — Hitler zarządził fizyczną eksterminację całej żydowskiej populacji w Polsce, a teraz, prawdopodobnie, również i na Ukrainie? — Ale inne narody, na przykład Polacy, także są wyniszczani świadomie i planowo. — Takie odwrócenie (*омбод*), właściwe dla naszych czasów (większe zło usprawiedliwia mniejsze), samo w sobie świadczy o ciężkiej klęsce poczucia moralnego. Kierując się instynktem samozachowawczym, człowiek stara się zagłuszyć swoje sumienie: żyć z wilkami — wyć jak wilk.

Jest, oczywiście, prawdą, że żydowskie nieszczęście, żydowskie cierpienie, wlewa się teraz w powszechne morze krwi i łez. Wszystko się wali, padają fundamenty naszej cywilizacji, ale pod ich gruzami jedną z pierwszych ofiar jest naród żydowski.

Dwa powody, dla których los tego narodu jest bardziej bolesny niż los innych, wpływają na nieżydowski, a zwłaszcza chrześcijański świat. Pierwszy — to powszechne rozszerzenie się żydowskiej diaspory i jej daleko idąca asymilacja. Każdy chrześcijanin w każdym kraju ma żydowskich przyjaciół i bliskich. Dzielić ich osobisty żal, ła-

two może zrozumieć narodową katastrofę Żydów, o ile oczywiście sam nie należy do ich świadomych wrogów. Drugi powód ma charakter religijny. Dla chrześcijanina Żydzi nie są zwykłym narodem pośród innych, lecz narodem naznaczonym boskim wyborem, narodem Chrystusa, którego zrodził i odrzucił: narodem, którego los ma szczególnie, ogólnowsiatowe, historyczne znaczenie.

Nie bez wahania proponuję czytelnikowi kilka przemyśleń na ten odwieczny temat, ponownie postawiony przed nami przez historię. W tych myślach mało jest nowego, lecz codzienne sądy o kwestii żydowskiej są tak powierzchowne, pełne tylu uprzedzeń i namiętności, że pogłębiona uwaga jawi się jako wspólny obowiązek.

*

Jednym z pierwszych i najbardziej rozpowszechnionych błędów — błędów perspektywy — jest utożsamianie kwestii żydowskiej z niemiecką. Hitler to główny, jeśli nie jedyny sprawca zła. Hitler albo narodowy socjalizm, albo stojące za nim Niemcy. Nawyk rozpatrywania kwestii żydowskiej w związku z Niemcami tak się rozprzestrzenił, że stosunek do Żydów w większości przypadków określa stosunek do Niemiec. Antysemita będzie stronnikiem hitlerowców (*прогитлеровцем*), przyjaciół Żydów — wrogiem Niemiec. Ta aberracja widzenia niesie z sobą jedno pocieszające samooszukiwanie się. Jeśli Hitler (albo Niemcy) są jedynym źródłem współczesnego żydowskiego antysemityzmu, to z jego (ich) porażką wszystko powróci do porządku. Żydzi, jak i cała ludzkość, mogą spokojnie odetchnąć. Z drugiej strony, aberracja ta jest nadzwyczajnie niebezpieczna dla przyszłości całej europejskiej kultury, ponieważ często niesie za sobą nienawiść do Niemiec jako takich, do ich „duszy”, do ich „wiecznej” istoty (*к ее „вечности” содержанию*). Praktycznym wnioskiem z tej nienawiści jawi się nie zawsze wyrażone, ale w milczeniu noszone przekonanie o konieczności nie tylko pokonania, ale i zniszczenia Niemiec. Ale oznacza to uczynienie Europy niemożliwą, zniszczenie Europy, ponieważ Europa bez Niemiec jest jak ptak bez jednego skrzydła (Romain Rolland).

W rzeczywistości ostry wybuch antysemityzmu w Niemczech jest zjawiskiem towarzyszącym jego ogólnej powojennej chorobie i wcale nie wynika z jego „wiecznej” tradycji. Nie zagłębiając się szczególnie w historię antysemityzmu, nie wolno zapominać o tym, że antysemityzm jest zjawiskiem powszechnym (tj. związanym z samym faktem diaspory), i że przyjmuje on tylko różne for-

my i nabiera różnej ostrości w zależności od warunków lokalnych.

Przed Wielką Wojną Niemcy wcale nie zajmowały pierwszego miejsca na linii antysemityzmu. Rosja była krajem pogromów, Francja za czasów Dreyfusa — naszych czasów! — uczyniła z antysemityzmu symbol wiary swojej narodowej świadomości. W Niemczech istniała partia antysemicka, ale odgrywała bardzo skromną rolę w politycznym życiu kraju. Antysemityzm był najsilniejszy w Polsce i na Ukrainie. Tłumaczyć to należy nie jakimś szczególnym okrucieństwem narodu polskiego czy małopruskiego, a po prostu znacznym zagęszczeniem populacji żydowskiej na terytorium dawnej Rzeczypospolitej. Światli Rosjanie (*Великороссы*) nie znali antysemityzmu, ale nie znali również Żydów. Gogol dał w *Tarasie Bulbie* radosny opis żydowskiego „pogromu”. Świadczy to oczywiście o słynnych klęskach jego poczucia moralności, ale także o sile narodowej lub szowinistycznej tradycji, która za nim stała. Czy za Hitlerem stoi tradycja podobnej siły? Mocno w to wątpię.

Niemcy chorują na ostry nacjonalizm od dawna, ale nie dłużej niż od przeszłego stulecia. Choroba ta, towarzysząca ich zjednoczeniu, ich imperialnemu wzrostowi, także nie jest ich osobistą, ale ogółośnoeuropejską chorobą XIX wieku. Nacjonalizm (a nie antysemityzm) przyjął w Niemczech ordynarne cechy militarystyczne, które czynią je bardziej od innych odpowiedzialnymi za wojnę światową. Antysemityzm nastał całkiem niedawno jako zjawisko związane z ekonomiczną chorobą powojennych Niemiec: inflacją, szerokim napływem Żydów z Europy Wschodniej i ich szybko rosnącym wpływem na niektóre dziedziny gospodarstwa i kultury. Sprawą podstawową jest tutaj bolesny rozwój poczucia narodowego, znieważonego i uszczerbionego w wyniku przegranej wojny. Wiadomo, że najgorsi tyrani wywodzą się z „upokorzonych i obrażonych”: Iwan Groźny, Paweł, rosyjscy bolszewicy.

Nie chcę powiedzieć oczywiście, że wojna z Niemcami nie ma dzisiaj sensu. Kiedy choroba psychiczna przybiera formy przemocy niebezpieczne dla innych, chorego trzeba przede wszystkim związać, a potem już myśleć o leczeniu. Lecz nijak nie należy zapominać o tym, że zachorowała dzisiaj połowa świata, a i druga połowa nie jest całkowicie wolna od psychicznej infekcji (*заразы*).

Niemcy są dzisiaj, bezspornie, światowym ogniskiem antysemityzmu. Stąd się on zaszczepia, czasami sztucznie, a czasami równie gwałtownie w innych krajach. Trzeba jednak zauważyć, że jego ogniska są wszędzie, i że wystarczy byle katastrofa polityczna, upadek systemu liberalno-demokratycznego, a wyleje się na zewnątrz. Faszyzm nie jest zjawiskiem lokalnym, ale ogółośnoeuropej-

skim i w sposób naturalny generuje antysemityzm jako jednego ze swoich współtowarzyszy. Każdy, kto spotkał się z faszystowskimi nastrojami kręgów młodzieży jakiegokolwiek narodowości, może się o tym przekonać. Nietrudno dowiedzieć, dlaczego antysemityzm w sposób logiczny wypływa z faszystowskiego sposobu myślenia.

Faszyzm jest ruchem narodowej i społecznej rewolucji, zwrotem przeciw całej kulturze XIX wieku, szczególnie przeciw jego intelektualizmowi i liberalizmowi. Każdy z tych momentów niesie zagrożenie dla narodu żydowskiego.

Poczucie narodowe, w jego stanie normalnym, związane jest z szacunkiem i tolerancją do innych narodów. Nacjonalizm, szczególnie ten jego gorączkowy paroksyzm, którym dzisiaj zarażony jest świat, żywi nienawiść do wszystkich narodów (prócz własnego), z którymi wchodzi w kontakt. Można powiedzieć, że współczesny nacjonalizm, całkowicie przestarzałe średniowieczne dziedzictwo kulturowe, potrafi się odnaleźć tylko w tej nienawiści. Dążąc do absolutnej homogeniczności narodowej całości, nie akceptując niczego obcego, żadnych autonomizmów i oryginalności, wszędzie napotyka na tę irracjonalną, nierozwiniętą, niestrawioną resztkę dalekiego, dawno zaginionego wschodniego świata, jakim jest naród żydowski (*евреѳство*). Niezależnie od tego, za jak dobrych patriotów uważaliby się Żydzi w Niemczech, we Francji, w Rosji, nie mogą stać się wyłącznie Niemcami, wyłącznie Francuzami, wyłącznie Rosjanami. W tym jest ich przestępstwo. Nawet utraciwszy swoją religię, zapomniawszy swój język (albo swoje języki), w swojej fizycznej powierzchowności, w swojej psychologii przypominają o innym, „niearyjskim” świecie duchowym, w którym niegdyś się urodzili. Nadto, naturalna solidarność z Żydami z innych krajów nie jest łatwa do zniszczenia. Podobnie jak katolicyzm rzymski, jak (niestety, tak wątpla) kulturowa jedność „republiki uczonych”, Żydzi byli jedną z nielicznych sił, które utrzymywały jedność kultury europejskiej. Kiedy jakiś naród chce gwałtownie zerwać wszystkie więzi łączące go z ludzkością, najpierw znajduje Żydów i mści się na nich.

Zapaść (*обвал*) kapitalizmu jest, być może, jedną z głównych przyczyn naszego kryzysu. Wszystkie rewolucyjne siły epoki, lewicowe i prawicowe, zjednoczyły się w jednej antykapitalistycznej nawałnicy. Leczą, siłą rzeczy, również Żydzi dawnej tradycji średniowiecznej są odpowiedzialni za kapitalizm — przynajmniej za kapitalizm finansowy. Kiedyś byli zamknięci w getcie, przymusowo odcięci od wszystkich lub niemal wszystkich źródeł życia gospodarczego, prócz handlu i lichwy, wypracowywali w sobie przez stulecia subtelną, nieskomplikowaną sztukę radzenia so-

bie z pieniędzmi, tym najbardziej tajemniczym towarem, a kiedy kapitał zaczął podbijać świat, wczorajsi wekslarze zamienili się w bankierów, znajdując się w wyjątkowo sprzyjających warunkach konkurencji. Nie mieli feudalnych posiadłości, nie mieli wojskowej arystokracji, nie mieli powiązań ze społeczeństwem świeckim. Pieniądze otworzyły przed nimi wszystkie albo niemal wszystkie drzwi. W XIX wieku za pieniądze można było kupić baronostwo, spokrewnić się z dynastiami książęcymi. Nie dziwi, że Żydzi nie spieszyli się, by odejść od tych zawodów, które gwarantowały im jedno z pierwszych miejsc w porządku społecznym. Lecz wszystko to się zawali w chwili, kiedy kapitał znowu stanie się przedmiotem nienawiści i pogardy.

Żydzi mieli, naturalnie, inne prawa do społecznego szacunku w XIX wieku. W swoim getcie nie tylko liczyli pieniądze lub handlowali wschodnimi towarami. Sumiennie studiowali Torę i Talmud. Prawdopodobnie żaden naród nie miał tak licznej inteligencji i nie szanował jej tak, jak oni. W pewnym czasie, przez tysiąclecia wyrafinowany aparat umysłowy był doskonale dostosowany do współczesnej nauki analitycznej i racjonalnej. Jeśli średniowieczna scholastyka była przygotowawczą szkołą naukowego myślenia, to taką samą szkołą był również Talmud. Synowie i wnukowie uczonych rabinów stoją w pierwszym szeregu europejskiej nauki. Subtelna organizacja nerwowa, delikatne palce, nieoszczone prostacką pracą, dają najlepszych muzyków — skrzypków, pianistów — naszych dni. Wykształcone na Biblii i odwiecznym ucisku głębokie poczucie sprawiedliwości społecznej, gdzie współczesny socjalizm przekrzykuje się ze starożytnymi prorokami, tworzy przywódców proletariatu, głosicieli rewolucji społecznej, działaczy Międzynarodówki. Żydowska inteligencja rewolucyjna podkopuje ten sam kapitalizm, w którym tak komfortowo czuła się żydowska burżuazja.

Lecz wszystko to obraca się teraz przeciw Żydom. „Czysta” nauka, analityczna orientacja umysłu ustawiają się w głębokiej opozycji do nowych pokoleń. Uznają służebną korzyść nauki, jej praktyczną orientację. Powinna stać się służącą polityki albo zginąć.

Wrażliwość, emocjonalność w sztuce również podlega „przezwycięzeniu”. Nowe stulecie wymaga od sztuki przede wszystkim wyrażenia mocy: monumentalności, jedności, holistycznego postrzegania życia. To, że komunizm i kapitalizm są za siebie wzajemnie odpowiedzialne, jest zrozumiałe bez zbędnych słów.

Faszyzm (podobnie jak będący jego odmianą komunizm) jest fałszywą odpowiedzią na prawdziwe pytanie postawione przez historię. Faszyzm ma rację jeśli chodzi o zasadnicze odczucie zepsucia i beznadziejności współczesnej kultury. Ale widząc zło, nie jest w stanie go pokonać, ponieważ sam nosi w sobie wszystkie trucizny umierającej cywilizacji. Buntując się przeciw jej mechaniczności, sam jest najbardziej mechanicznym z jej społecznych ruchów. Marząc o organicznej sile życia, jest ofiarą i tyranem martwej techniki, zastosowanej do polityki i edukacji. W przypływie szaleństwa bije na prawo i lewo, nie czując, że nosi wroga w samym sobie. Prostackimi surogatami próbuje zastąpić brakującą wiarę, której pragnie. Lecz jeśli rzeczywiście usłyszał problemy życia, to w najgorszych jego dokonaniach mamy prawo odgadnąć zarys kultury przyszłości. Niech tylko faszyzm upadnie, a odnowiona demokracja powoła na jego miejsce „nowy porządek” świata — ten porządek będzie zupełnie inny od minionego. Nie ma powrotu do „starych wież rodzimej Sodomy”. Nowy świat, jeśli tylko zostanie stworzony, pokona nie tylko kapitalizm, ale także racjonalny, rozdarty duchowy świat burżuazyjnej Europy. Musi zyskać nową całość, nową organiczność życia. Daj Boże, aby mógł połączyć z nią osobistą wolność. Ale ta wolność nie będzie już wolnością obojętności. Środowisko, w którym stosunkowo bezpiecznie żyli dziewiętnastowieczni Żydzi, zginęło na zawsze.

Jakie problemy stawia przed Żydami nowy, rodzący się we krwi świat?

Zerwanie z kapitalizmem nie jest, oczywiście, jakimś specjalnym dramatem. Żydzi są zbyt bogaci, aby nie przetrwać upadku kapitału finansowego, ponieważ przetrwali wiele innych reżimów ekonomicznych i politycznych. Ale jak teraz należy postawić pytanie o „doświadczenie” i istnienie Żydów?

Jeszcze niedawno były możliwe polemiki między żydowskimi nacjonalistami i stronnikiem antysemityzmu. Są one prowadzone i teraz, lecz, w istocie, czy są możliwe? Faszyzm pokazał, że żadna asymilacja nie uratuje Żydów, nie może ich ukryć. Nie wystarczy zapomnieć o religii, języku, trzech odnarodowionych (*денационализованных*) pokoleniach. Być może, dziesięć pokoleń mogłoby wymazać wszystkie ślady minionego środowiska, ukryć ostatnie cechy szlachetnej starożytnej rasy, ale historia nie daje tych dziesięciu pokoleń. Wyjście z getta zaczęło się dopiero w XIX wieku, wraz z Rewolucją Francuską, a w Rosji znacznie później. Asymilowani Żydzi są wciąż jeszcze Żydami i wrogowie umięją ich

rozpoznać. Cóż, a w „nowym świecie”? Czy i tam będzie konieczne ukrywanie się przed wrogami?

Mając nadzieję na lepsze, zakładając, że w tym świecie nie będzie ani wyjątkowych praw, ani prześladowania „obcych” (*ино-подле*), trudno jest sobie wyobrazić, aby proces asymilacji był tak łatwy, jak w ostatnim stuleciu. Proces ten przebiegał bezboleśnie w odnarodowionym, zdepersonalizowanym środowisku. W XIX wieku Żyd, pragnący zapomnieć o swoim pochodzeniu, łatwo mógł stać się członkiem społeczeństwa kosmopolitycznego. Ale było mu już o wiele trudniej zostać nim, powiedzmy, w kręgu rosyjskich słowianofilów czy w szlachecko-katolickim świecie francuskim. Musiał nosić maskę albo dokonywać na sobie gwałtu. Urodzić się na nowo w innej narodowości nie jest łatwo. I jeśli nadchodząca kultura będzie bardziej gruntowna, religijna i w duchowym (a nie w politycznym) sensie narodowa, wówczas Żydzi może znajdą w niej dla siebie miejsce. Miejsce szczególnego wyznania, szczególnego narodu, równego wśród innych. Czy będzie można rozpuścić się w nim bez reszty?

Ale czy jest to potrzebne? Czy nie obraża sama myśl o takiej możliwości? Nawet z czysto pozytywnego punktu widzenia zniknięcie jednego z najbardziej utalentowanych narodów, który dał światu tylu geniuszy, jeśli byłoby to w ogóle możliwe, oznaczałoby ogromną stratę dla ludzkości. Nie można pocieszać się faktem, że Żydzi będą dawać światu swój wkład, tak jak dają i teraz, w obcych społecznościach narodowych. Tak, dzisiaj dają, ponieważ nie wyczerpały się jeszcze zgromadzone w getcie siły tysiącletniej religijnej wiary i mesjańskich nadziei, teraz marnowane w „teoriach względności”, w „psychoanalizach” itd. Ale ten ogień gaśnie, jego żar stygnie, ciepło rozprasza się w powietrzu. Nieuchronna „entropia” zrównuje poziom żydowskiej i „aryjskiej” temperatury duchowej.

Z religijnego punktu widzenia, śmierć narodu, który dał światu dwie monoteistyczne religie i do dzisiaj zachował swój religijny ogień, byłaby po prostu katastrofą. Z tym narodem wiąże się zbyt wiele religijnych aspiracji. Jego los w prorocztwie chrześcijańskim związany jest z eschatologicznymi losami świata. Z tego punktu widzenia, nie tylko nie powinien, ale i nie może zginąć.

Asymilacjonizm został osądzony przez historię i Hitlerowi przeznaczono było stać się jednym ze sprawców żydowskiego odrodzenia narodowego. Dane nam było słyszeć głos Żydów, którzy tak oceniali znaczenie hitlerowskich prześladowań. Żydowski Bóg zawsze wiódł swój naród drogą cierpień i w cierpieniach znajdował nową siłę życia. Wolne i spokojne życie wśród pogan uległo

rozkładowi. A teraz, gdy w Rosji życie jest zniewolone i niespokojne, ale w warunkach pełnej równości i odnarodowionej kultury, miliony Żydów niemal rozplynęły się w na poły mongolskim morzu. Rosyjska rewolucja, z jednej strony, dławiąc narodowo-religijną kulturę Żydów, z drugiej, spowalniając ich asymilację, uczyniła więcej dla wyniszczenia narodu niż Hitler ze swoimi obozami i kamentami.

Jeśli jednak nie asymilacja, to co? Jeśli narodowe odrodzenie, to w jakich formach?

Pojawia się tutaj nowa pokusa: przejąć od wroga jego polityczną świadomość, walczyć z nim jego własną bronią; jeśli chcesz, znówu się z nim asymiluj, tyle że nie w przyjaźni, lecz w walce. Izrael oczekuje uznania go za taki sam naród, jak inne narody i potrzebuje dla siebie miejsca pod słońcem. Wczoraj jeszcze to znaczyło: podporządkować wszystkie zadania Żydów jednemu celowi — stworzeniu i rozwojowi narodowego państwa w Palestynie. Dzisiaj to brzmi zupełnie inaczej: stworzyć żydowski faszyzm, skończyć z humanizmem i odpowiedzieć krzykiem krwi i rasy na krzyk krwi i rasy. Pokusa ta jest tym niebezpieczniejsza, że w najstarszych stronicach Świętej Księgi można znaleźć pozorną zachętę dla tej antyhumanistycznej reakcji. Hitler obrócił Biblię na nice. Teraz zaczynają obracać na nice Hitlera. Tylko co pozostanie z Biblii w wyniku tego podwójnego obrócenia?

Nie chcę tu wypowiadać się za syjonizmem, ani przeciw niemu; wywołuje on u mnie współczucie. Ale syjonizm może być usprawiedliwiony tylko jako częściowe, wspierające rozwiązanie problemu — zachowania narodowości żydowskiej. Jeśli dla ochrony Żydów z całego świata potrzebne jest narodowe siedlisko w Palestynie, niech ono będzie. Ale niech walka o nie, praca w nim nie przesłania całego problemu. Państwo papieskie we Włoszech mogło i powinno być filarem uniwersalnej polityki Kościoła katolickiego. Ale jak często było to przeszkodą i pokusą dla tej właśnie polityki! Powołanie Izraela jest uniwersalne.

Jego Mesjasz został obiecany jako wyzwoliciel i pojednawca wszystkich narodów, a religijny nacjonalizm był formą tymczasową, powłoką chroniącą uniwersalną ideę Izraela. Odrzucenie tej idei jest odrzuceniem pierworodztwa, odrzuceniem samego siebie. Czy jest ono możliwe? To znaczy: czy możliwa jest wąskonarodowa polityka żydowska?

Historia wypowiada tu swoje ostrzegawcze słowo. O ile Żyd jest silny swoim kulturalnym czynem, swoim moralnym oporem w granicach świata, o tyle jest słaby i bezbronny w „swoim” państwie narodowym. Pierwsza wichura, która przyjdzie z jordańskiej

pustyni, może go zmieść. Państwo istnieje dzięki sprzyjającym okolicznościom, politycznemu kompromisowi brytyjskiej dyplomacji. Jeśli imperium brytyjskie zawaha się, ulegnie presji świata arabskiego, którego polityczne przebudzenie jest jednym z najnowszych faktów życia światowego, co pozostanie z Syjonu? Po zostaniu diaspora, pozostaną ogromne ale rozproszone energie, wieczny, nienasycony, duchowy głód Izraela.

Jeśli polityczne rozwiązanie kwestii żydowskiej się nie uda, to jak będzie można zrozumieć jego rozwiązanie kulturowe? Czym jest kultura żydowska? Czy istnieje i czy kiedykolwiek istniała? Nie można na nią patrzeć poprzez relikty barwnego folkloru, który się jeszcze całkowicie nie rozpadł. Wszelako po ich wyłączeniu okazuje się, że wszystko to, co Izrael stworzył oryginalnego dla siebie — dla siebie i dla świata — to była jego religia. Zawsze żył w obcych formach kulturowych — babilońskiej, helleńskiej, hiszpańskiej, niemieckiej, rosyjskiej — ale wiecznie pielęgnował w sobie jeden i ten sam własny temat religijny. Religia a nie kultura uratowała zarówno jego tożsamość (*самобытность*), jak i ochroniła go przed rozpuszczeniem się w morzu obcych plemion. Rytualne prawo broniło lepiej niż getto, święty język wspierał jedność na wszystkich krańcach rozproszenia. Jeśli to zabrać, co pozostanie? Asymilacja zaczęła się jednocześnie z upadkiem wiary. A odrodzeniu narodowemu w naszych czasach towarzyszy odrodzenie religijne.

Nasz czas, po omacku i powoli, ale pewnie, wychodzi na zapomniane religijne drogi. Odrodzenie jest bezsporne w katolicyzmie, prawosławiu, protestantyzmie. Bezsporne jest również wśród Żydów, choć, być może, nie tak wyraźne. Hitlerowi udało się zapełnić synagogi, które nie zostały jeszcze zniszczone, rzeszą ludzi modlących się. Przyciąga ich tu nie tylko narodowa rozpacz, ale także prawdziwy ból religijny. I nie Hitler zrodził Bubera, Cohena, tylu innych. Mowa tu, oczywiście, nie o prostej restauracji wiary ojców, ale o jej nowej twórczej interpretacji. Przyszłość należy do tego ruchu. Tutaj biegnie główny nurt narodowo-kulturowego odrodzenia. Nie należy nawracać gwałtem i z naruszeniem prawa (*нреступно*) przekształcać wiarę w instrument polityki. Jedynie konieczne oraz zgodne z prawem jest studiowanie kwestii religijnych.

Kto powiedział, że Żyd to zmęczony sceptyk, subtelny lecz bezpłodny racjonalista? Tak, często znaleźmy go takim w poprzednich dziesięcioleciach. Lecz czy był taki sam, choćby dwa pokolenia temu, kiedy Heine wypowiedział swoje słynne porównanie helleizmu i judaizmu? Utrata wiary podkopała jego życiową zdolność

twórczą. Ale geniusz rasy (to znaczy religia Izraela) jest samym życiem, walką o życie wieczne. Izrael walczył z Bogiem przez tysiąclecia. Trudno uwierzyć, że nie ma już więcej sił na tę tragiczną walkę.

Jednakże chrześcijaninowi, który obserwuje ją z boku, nie wolno wyrzec się swoich myśli. I mówiąc otwarcie o tym bolesnym, podlanym krwią temacie, musi być szczery do końca. Dla chrześcijanina nie istnieje żadna inna prawdziwa religia poza chrześcijaństwem. Może on z sympatią obserwować odrodzenie życia religijnego w obcych światach — w islamie, w Chinach, w Indiach, ale jednocześnie wierzy, że prędzej czy później te duchowe strumienie wpłyną do jednego uniwersalnego morza. W odniesieniu do judaizmu jego postawa jest bardziej pewna. Judaizm i chrześcijaństwo nie są dwiema odmiennymi religiami, lecz dwiema fazami jednej i tej samej prawdziwej, zrodzonej w Judei, religii powszechnej (*вселенской*). Chrześcijaństwo odnosi się do judaizmu jako jego dopełnienie (*завершение*). Dlatego każdy ruch w judaizmie, skierowany nie wstecz, to znaczy nie od proroctwa do prawa, lecz od prawa do proroctwa, powinien przyjsć również do Jezui i podnieść kwestię jego miejsca w religii Izraela. Co spowodowało tragiczną przepaść między narodem żydowskim i jego prorokiem, który ukazał mu się jako Mesjasz, zanim objawił się poganom jako Zbawiciel świata?

Jest mało prawdopodobne, aby na to pytanie uzyskano odpowiedź w naszym pokoleniu. Ale Żydzi myślą o problemie Jezusa i myśli te dalekie są od pradawnej wrogości. Książki Montefiorego, Klausnera mówią o nowej postawie wobec Jezusa. Być może jeszcze więcej mówią o tym częste nawrócenia na chrześcijaństwo czystych i duchowo spragnionych ludzi — nowy typ konwertyty. Odwołania te rozrywają jedność duchowego życia Izraela, a tu rodzi się dramat, osobisty i narodowy, który trudno usunąć. W istocie rzeczy, starożytna religia Izraela, wzięta w oderwaniu od chrześcijaństwa, z trudem zaspokaja współczesną świadomość religijną. Droga od współczesnej, nawet niereligijnej (*обезбоженной*) kultury do religii prawa wydaje się być zwężeniem świadomości. Nacjonalizm może dokonać tej ofiary. Ale czy osoba religijną ją zaakceptuje?

Odpowiedź, oczywiście, nie będzie taka sama. Jedni ją uznają, inni nie. Dzisiaj nie czas, aby podejmować ten spór, który należy do przyszłości. Chciałoby się tylko wskazać na nowy, zupełnie nieoczekiwany zwrot, który historia daje staremu żydowsko-chrześcijańskiemu sporowi. Kiedyś Żydzi ukrzyżowali Jezusa. W następstwie tego faktu, już prawie dwa tysiące lat, Jego uczniowie

krzyżują Żydów. Teraz Jezus powraca do swojego narodu, w pohukiwaniu i krzykach pogan: „Ukrzyżuj Go, On jest Żydem!”.

Ale jak nie zdumiewać się aporiami, które napotyka na wszystkich drogach żydowski ruch narodowy. Jakby ktoś niewidzialny gonił Izrael, wpędzał go w rozpaczliwe ślepe zaułki, nie pozwalając mu wyleczyć się z bólu i ran? Kim On jest, ten niezmordowany myśliwy? Czyż nie tym samym Bogiem Izraela, zazdrośnym i miłującym, goniącym po pustyni za swoją Oblubienicą, na wieki zaręczoną z Nim pierścieniem przymierza?

Przełożył *Marian Kisiel*